

Duchowe bóle porodowe

Kiedy przygotowuję kazania, sięgam do różnych komentarzy biblijnych. Słucham też różnych kazań. Widzę wtedy, które fragmenty wzbudzają większe zainteresowanie. Bo można wtedy znaleźć więcej kazań. Są szersze omówienia. Dzisiejszy fragment nie cieszy się taką popularnością jak inne fragmenty listu do Galacjan. To może nie brzmi, jak dobra zachęta do wysłuchania.

Ale myślę, że niesłusznie. Choć rozumiem, skąd się to bierze. Przed nami fragment, który odbiega stylem od reszty całego listu. Pewnie dlatego jest rzadziej omawiany. Jeśli ktoś głosi tylko z wybranych fragmentów, może przeskoczyć ten tekst. Bo List do Galacjan jest jednym z najmocniejszych listów Pawła. Kojarzy się ze stanowczą obroną ewangelii. Ale między mocnymi argumentami znajdziemy też słowa, które odsłaniają serce Pawła. W których widać łagodną, wręcz matczyną troskę o ludzi, którym głosił ewangelię. To właśnie zobaczymy we fragmencie z Galacjan 4:12-20:

Galacjan 4:12-20	
12	Proszę was, bracia, bądźcie tacy, jak ja, gdyż i ja jestem taki, jak wy. W niczym mnie nie skrzywdziliście;
13	Wiecie przecież, że z powodu choroby ciała zwiastowałem wam za pierwszym razem ewangelię.
14	I chociaż stan mój cielesny wystawił was na próbę, to jednak nie wzgardziliście mną ani nie plunęliście na mnie, ale mnie przyjęliście jak anioła Bożego, jak Chrystusa Jezusa.
15	Cóż się tedy stało z tą waszą szczęśliwością? Albowiem daję wam świadectwo, że gdyby to było możliwe, wyłupilibyście sobie oczy i mnie je oddali.
16	Czy stałem się nieprzyjacielem waszym dlatego, że wam prawdę mówię?
17	Gorliwie o was zabiegają, ale nie w dobrych zamiarach, bo chcą was odłączyć, abyście wy o nich zabiegali.
18	A dobra to rzecz zawsze zabiegać gorliwie o dobrą sprawę, a nie tylko wtedy, gdy jestem pośród was obecny,
19	Dzieci moje, znowu w boleści was rodzę, dopóki Chrystus nie będzie ukształtowany w was;
20	A chciałbym już teraz być u was i odmienić głos mój, ponieważ jestem, gdy o was chodzi, w rozterce.

Większa część Listu do Galacjan to obrona wiary. To traktat teologiczny. Paweł używa w nim wielu argumentów z Pisma. Ale ten fragment jest bardziej osobistą częścią tego listu. To słowa pasterza, który martwi się o ludzi, którym głosił ewangelię. Dlatego odwołuje się do ich wcześniejszej relacji. Do tego, że przybył do nich w chorobie. Oni się o niego zatroszczyli. A jednocześnie byli szczęśliwi, że do nich przyszedł. Ale nagle coś się w tej relacji wydarzyło. Paweł sugeruje nawet, że stał się ich wrogiem. Więc duża zmiana od serdecznych relacji do nieprzyjaźni.

Wszystko zakłóciło pojawienie się innych nauczycieli. Ludzi, którzy zaczęli odciągać Galacjan od ewangelii. Paweł się z nimi porównuje. Oni zbiegają o to, żeby Galacjanie potem zabiegali o nich. Żeby byli od nich zależni. A Paweł zabiega o Galacjan, żeby ukształtować w nich Chrystusa.

Więc mamy takie dwie pary kontrastów. Między nastawianiem Galacjan do Pawła w przeszłości i później. I między podejściem Pawła a podejściem fałszywych nauczycieli. Fragment opisuje więc relacje między Apostołem a kościołem. Ale możemy to odnieść do każdej relacji, w której ktoś głosi, a ktoś przyjmuje ewangelię. Czy to między kościołem a pastorem. Czy to między nami a osobami, z którymi dzieliliśmy się ewangelią. A którzy oddalają się teraz od prawdy. W takich relacjach odwołujemy się nie tylko do prawd Pisma. W takich relacjach znaczenie mają nasze motywacje. Angażujemy w to swoje serce. I właśnie swoje serce Paweł odsłania w tym fragmencie. Czule wzywa swoje dzieci w wierze do trzymania się tego, czego ich uczył.

Co się stało z troską Galacjan?

Werset 12 zaczyna się od ciekawego wezwania: „*Proszę was, bracia, bądźcie tacy, jak ja, gdyż i ja jestem taki, jak wy*”. Galacjanie odchodzili od czystej ewangelii. Zaczynali polegać na przepisach prawa Mojżeszowego. Dwa wersety wcześniej Paweł pisał, że przestrzegali świąt z żydowskiego kalendarza. I to mimo że nie byli nawet Żydami.

Dlatego Paweł mówi im, żeby byli tacy jak on. Chciał, żeby stali się podobni do niego w jego chrześcijańskiej wolności. Bo choć wcześniej był gorliwym faryzeuszem, to doświadczył wolności w Chrystusie. Zrozumiał, że nawet on jako Żyd nie potrzebuje trzymać się tych tradycji. Dlatego mówi im, żeby byli tacy jak on. Bo i on jest taki, jak oni. Czyli stał się taki jak poganie, którzy nie podlegają żydowskim przepisom. Paweł pisał już o tym w tym liście. Że umarł dla Prawa. I że nie jest już pod Prawem.

Jest tu ważna zasada, którą warto kierować się w docieraniu do zgubionych. To stawanie się podobnymi do tych, do których udajemy się z ewangelią. Paweł wyraził tę zasadę również w 1 Liście do Koryntian. W rozdziale 9. Pisał tam, że dla Żydów stał się Żydem. Że dla pogan żył tak, jakby był bez Prawa. A celem było to, żeby ich pozyskać. Żeby doświadczyli zbawienia. Czyli celem jest to, żeby ludzie stali się tacy jak my. Wolni w Chrystusie. Ale narzędziem do tego jest to, żeby stać się takimi jak oni.

Ta zasada jest szczególnie istotna na polu misyjnym. Kiedy ktoś udaje się do ludzi w innej kulturze. Dobrze jest wtedy oddzielić to, co jest częścią naszej kultury od tego, co wynika z ewangelii. Żeby nie tworzyć niepotrzebnych barier. Na przykład nie mówić ludziom w Afryce, że muszą śpiewać amerykańskie hymny.

Ale ma to też zastosowanie w osobistych relacjach. Pomocne jest rozumieć, z kim rozmawiamy. Dostosować się do ich języka. Uwzględnić ich doświadczenia. Ewangelia pozostaje niezmienna. Ale sposób jej przedstawienia może się różnić. Inaczej będziemy rozmawiać z cicią przy rodzinnym stole. Inaczej z kolegami z pracy. A jeszcze inaczej z osobami, które przyjechały do Polski z innego kontynentu. I wszystko jest dla nich obce.

Paweł dodaje w 12 wersecie: „*W niczym mnie nie skrzywdziliście*”. To może być nawiązanie do tego, że Paweł doświadczył w Galacji prześladowania. Ale mówi to do ludzi, którzy go nie skrzywdzili. Którzy przyjęli go, mimo że inni chcieli się go pozbyć.

Paweł mówi im o tym, dlatego że Galacjanie zmienili do niego nastawienie. Ich relacje się zmieniły. W tych kilku wersetach opisuje relację, którą mieli wcześniej. Pokazuje im przez to, jak serdecznie go przyjęli. Widać to również w okolicznościach jego przybycia. W 13 wersecie widzimy, że przyszedł do nich z powodu choroby ciała. Choroba była powodem, dla którego znalazł się w Galacji.

Czyli gdyby był zdrowy, mógłby nawet do nich nie dotrzeć. To choroba wymusiła zmianę planów. Nie wiemy, co to była za choroba. Jedną z teorii opiera się na tym, gdzie Paweł był wcześniej. Zanim po raz pierwszy dotarł do Galacji, Paweł był w Pamfilii. Pamfilia to kraina nad Morzem Śródziemnym. Był to obszar podmokły i nizinny. Więc było tam dużo komarów. Wielu podróżników zapadało tam na tropikalne gorączki. Stąd pojawiła się teoria, że Paweł mógł tam zachorować na malarię. I z tego powodu udać się w wyżej położone i chłodniejsze regiony Galacji. Bo było tam bardziej świeże i ożywczące powietrze. To może tłumaczyć, dlaczego nie ma żadnego opisu głoszenia ewangelii w Pamfilii. Dzieje Apostolskie opisują tylko, że tam dotarli i udali się dalej.

To nie jest jedyne możliwe wyjaśnienie. Ale łączy więcej szczegółów podróży Pawła. Również jego prawdopodobne problemy ze wzrokiem. Bo malaria może atakować nerw wzrokowy. W każdym razie w Bożej opatrności Paweł trafił na tereny Galacji. A choroba była powodem, dla którego głosił im ewangelię. To pokazuje, że Bóg może posłużyć się nawet naszą chorobą, żeby ktoś usłyszał ewangelię.

Paweł nie wstydzi się, że doświadczał słabości ciała. Bóg używał go jako Apostoła przy uzdrawianiu innych. Ale to nie znaczy, że sam był wolny od chorób. Bóg posłużył się jego chorobą, żeby ewangelia dotarła do Galacji. A Galacjanie przyjęli Pawła mimo jego stanu zdrowia. Werset 14:

Galacjan 4:14

I chociaż stan mój cielesny wystawił was na próbę, to jednak nie wzgardziliście mną ani nie plunęliście na mnie, ale mnie przyjęliście jak anioła Bożego, jak Chrystusa Jezusa.

Dla wielu ludzi choroba oznaczała Bożą karę. Tak uważało wielu Żydów. Tak uważało też wielu pogan. Kiedy lata później Paweł dopłynął na Maltę jego ręki uczepliła się żmija. Lokalni mieszkańcy powiedzieli wtedy, że pewnie jest mordercą. Bo myśleli, że boska sprawiedliwość go ukarała.

Dlatego Galacjanie mogli mieć pokusę traktowania choroby Pawła jak Bożej kary. A to utrudniałoby przyjęcie go jak człowieka posłanego przez Boga. Galacjanie nie wzgardzili jednak Pawłem. Nie opluli go. Te słowa Pawła sugerują, jakby mógł się takich reakcji spodziewać. Jakby były to reakcje, które mogły spotkać osobę w takim stanie. To pasuje do podejścia osób, które uważają chorobę za Bożą karę. I to mogło być dla nich próbą.

Ale też czysto po ludzku jego choroba mogła się wiązać z odrzucającym wyglądem. Może z nieprzyjemnym zapachem. W każdym razie nie wyglądał jak Boski posłaniec o anielskim obliczu. Ale Bóg posługuje się często tym, co nie wzbudza ludzkiego podziwu. A mimo tego Galacjanie przyjęli go jak anioła Bożego. Jak Chrystusa Jezusa. Mimo jego słabości rozpoznali w nim osobę posłaną przez Boga. Paweł przypomina im o tym, żeby pokazać, jaki mieli do niego stosunek.

Przyjęli go z najwyższym szacunkiem. Zgadza się to z nauczaniem Jezusa. Kiedy wysyłał swoich Apostołów, powiedział do nich: *„Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje”*. Przyjęcie osoby posłanej przez Jezusa jest jak przyjęcie samego Jezusa. Nie dlatego, że ta osoba jest tak ważna jak Jezus. Ale dlatego, że przychodzi z przesłaniem od Jezusa. Dlatego słuchanie głoszenia Bożego Słowa jest przyjmowaniem Chrystusa. Nie ważne, jak wygląda ten, kto je głosi.

Chrystusa przyjmujemy też wtedy, kiedy troszczymy się o potrzeby braci i siostr. Jezus mówił o tym, kiedy zapowiadał sąd. *„Że oddzieli owce od kózłów. A do Jego Królestwa wejdą ci, którzy wspierali Jego uczniów. Bo Jezus odbiera to tak, jakbyśmy służyli Jemu. Tak jak Galacjanie służyli Pawłowi w jego chorobie.*

Ale stan zdrowia człowieka może wystawiać nas na próbę. Może łatwiej nam spędzić czas z kimś, kto jest w pełni zdrowia. Kto może się z nami wszędzie spotkać. Z kim możemy dzielić podobne pasje. Chorzy mają różne ograniczenia. I relacja z nimi może nie być tak komfortowa. Nie zawsze da się z nimi umówić. Więc wymaga to większej determinacji. Ale Jezus mówił właśnie o takich sytuacjach. *„Kiedy byłem chory, odwiedzaliście mnie... A cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście”*.

Galacjanie przeszli wtedy tę próbę. Nie odstraszyła ich choroba Pawła. Ale coś innego zakłóciło ich relację. Dlatego Paweł pyta w wersecie 15: *„Co się stało z waszą szczęśliwością?”*. Galacjanie uważali się za błogosławionych przez służbę Pawła. Bardzo go sobie cenili. Doceniali go tak bardzo, że byliby gotowi wyłupać sobie dla niego oczy. W ich kulturze było to powiedzenie, które wyrażało gotowość największego poświęcenia. Ale może to mieć też związek z problemami Pawła ze wzrokiem.

I chociaż darzyli go takim uczuciem, Paweł sugeruje, że teraz traktowali go jak wroga. W 16 wersecie pyta ich: „Czy stałem się nieprzyjacielem waszym dlatego, że wam prawdę mówię?”. Z czego to wynikało? Kiedy był u nich za pierwszym razem, wszystko było w porządku. Galacjanie troszczyli się o Pawła w chorobie. Paweł głosił im ewangelię. Powstawały kościoły. Nauczał ich właśnie prawdy Bożego Słowa. Ale potem pojawili się tam fałszywi nauczyciele. Ludzie, którzy nauczali, że poganie muszą być obrzezani. Galacjanie za tym poszli. I w ten sposób odwracali się od Pawła.

A być może to ci judaizujący nauczyciele mówili, że Paweł jest wrogiem Galacjan. To oni mogli próbować nastawić Galacjan przeciwko Pawłowi. Mówić, że nie wszystko im dobrze przekazał. Wcześniej Galacjanie byli gotowi oddać mu to, co najcenniejsze. A teraz Paweł pyta ich, czy stał się ich wrogiem. Paweł rozumiał, co mogło sprawić, że się od niego oddalili. To kwestia trzymania się prawdy. Kiedyś kochali go za to, że mówił im prawdę. Teraz Paweł nie był pewien ich uczucia.

Prawda bywa trudna do przyjęcia. Ale autorytet Słowa Bożego nie ustaje wtedy, kiedy przestaje się komuś podobać. Nie można traktować go wybiórczo. Całe Pismo jest pożyteczne do nauczania. Nie ma w nim żadnego błędu. I pomaga wykrywać ludzkie błędy. Dlatego może się komuś nie podobać. Dlatego musimy przyjmować je całe. I porównywać z nim wszelkie nauczanie. Galacjanie to zaniedbali. I przez to narobili sobie kłopotów. Zaufali ludziom, którzy przyszli tam po Pawle. I których argumenty mogliby odrzucić, gdyby trzymali się Słowa. Nie daliby się wtedy zwieść. I nie popsuliby relacji z Pawłem.

Zabieganie o uświęcenie

Od 17 wersetu jest nagła zmiana myśli. Paweł mówi tu o tych fałszywych braciach. Może faktycznie to oni mówili, że Paweł jest ich wrogiem. I dlatego Paweł przechodzi do mówienia o nich. Werset 17:

Galacjan 4:17

Gorliwie o was zabiegają, ale nie w dobrych zamiarach, bo chcą was odłączyć, abyście wy o nich zabiegali.

To nie Paweł był ich wrogiem. To ci ludzie byli ich wrogami. Paweł zwraca uwagę na dwie rzeczy w ich postawie. Na ich gorliwość i na motywacje. Gorliwość nie jest zła sama w sobie. Ale gorliwość judaizantów była źle skierowana. Oni dbali o własny interes. Nie zabiegali w dobrych zamiarach. Mogli udawać szczerą troskę. Mogli im schlebiać. Mówić, że będą w pełni chrześcijanami, kiedy przyjmą w końcu na siebie żydowskie przepisy.

A tak naprawdę chcieli ich odłączyć. Pewnie chodzi o odłączenie od innych wpływów. W szczególności od wpływu Pawła. Może od wpływu nauczycieli, którzy byli w tym kościele. Czy w ogóle od wspólnoty wierzących w kościołach w Galacji. To nie były dobre zamiary. To była chęć podziału kościoła. Chęć przyłączenia ich do własnej grupy. Żeby to oni mieli na nich wpływ.

I żeby potem to Galacjanie o nich zabiegali. Jak już was odłączą, to będziecie do nich należeć. Taki jest cel fałszywych nauczycieli. Oderwać ich od prawdziwej społeczności wierzących. W podobny sposób wilki polują na owce. Nie atakują całego stada. Najpierw starają się odłączyć poszczególne owce. Rozciągnąć jakoś stado. I potem zaatakować owcę, która oddaliła się od pozostałych.

Wilki robią to po to, żeby owce pożreć. Fałszywi nauczyciele robią to po to, żeby je najpierw ostrzyc. Żeby ogolić je z kasy. Najpierw odłączają je od pasterzy i od stada. A potem mają je dla siebie. Robią to z chciwości. No bo nie łudźmy się. Jeśli ktoś nie boi się przekreślać Bożego Słowa, to nie ma oporów, żeby kogoś wykorzystać. Czy finansowo czy w jeszcze inny sposób. Dlatego jest tak wiele skandali finansowych i seksualnych wśród fałszywych nauczycieli. Bo skoro wykręcają Boże Słowo to ich sumienie nie powstrzyma ich przed innymi grzechami.

A Paweł pisze: „*chcą, żebyście wy o nich zabiegali*”. Najpierw chcą od siebie uzależnić. Pozyskać ludzi fałszywą serdecznością. Żeby potem oni się o nich troszczyli. Wspierali ich służbę. Zwiększali ich popularność. A oni będą ich wykorzystywać.

Paweł mówi jednak, że nie ma nic złego w samym zabieganiu. Werset 18:

Galacjan 4:18

A dobra to rzecz zawsze zabiegać gorliwie o dobrą sprawę, a nie tylko wtedy, gdy jestem pośród was obecny,
--

Jest tu pewna trudność w tłumaczeniu. Wynika ona z tego, że czasownik zabiegać jest w grece w stronie biernej. Problem w tym, że czasownik zabiegać nie ma strony biernej. Więc nie da się tego dokładnie przetłumaczyć z tym czasownikiem. Myślę, że pomocnie tłumaczy to Przekład Ekumeniczny: „*Dobrze jest natomiast szczerze doznawać życzliwości zawsze*”. Więc chodzi o to, co ktoś inny robił wobec Galacjan. Chodzi o zabieganie o Galacjan. Paweł mówi, że to zawsze dobrze, jeśli ktoś o nich zabiega. Byle tylko w dobrej sprawie.

Czyli nie widzi problemu w tym, że ktoś chce się o nich zatroszczyć. Wręcz przeciwnie, to byłoby dobre. Tak jak on troszczył się o nich, kiedy był wśród nich obecny. Wcale nie zależało mu na tym, żeby musieli liczyć tylko na niego. Dlatego pisze, że to dobrze, nie tylko wtedy, kiedy jest pośród nich. Dobrze, jeśli nie tylko on będzie o nich zabiegał. Pod warunkiem, że będzie to w dobrej sprawie. Czyli w imię ewangelii.

Właśnie dlatego Paweł i jego towarzysze wyznaczili w kościołach starszych. Było to podczas drugiej wizyty Pawła w Galacji. Po jakimś czasie od założenia tych kościołów. Wyznaczili mężczyzn, którzy mieli odpowiadać przed Bogiem za troskę o te kościoły. I to było dobre. Nie wiemy jednak, jak zachowali się ci starsi w sprawie tych judaizantów. Czy się im przeciwstawili. Czy sami zostali przez nich przekonani. W każdym razie zamiarem Pawła nie było uzależnienie kościoła od siebie.

Wiedział jednak, że problem był bardzo duży. Dlatego zareagował jako Apostoł. W 19 wersecie widzimy jego cel:

Galacjan 4:19

Dzieci moje, znowu w boleści was rodzę, dopóki Chrystus nie będzie ukształtowany w was;

Mamy tu najwyższy wyraz czułości w tym liście. To najbardziej osobiste słowa Pawła. Wcześniej Paweł był dosyć ostry. Nazywał ich nawet nierozumnymi. Ale tutaj widzimy, że bardzo mu na nich zależało.

Paweł opisuje swoje bóle porodowe. Obrazuje to wysiłek, który ma wydać pożądany owoc. Obrazuje też jego troskę i miłość. Paweł jest jak matka, która znosi bóle porodowe z miłości do dziecka, które ma urodzić. Widać tu mocny kontrast między motywacją Pawła a motywacją judaizantów. Oni zabiegali o Galacjan, żeby zwiększyć swój własny prestiż. Chcieli ich sobie poddać. Paweł trzymał się, żeby to Chrystus panował w życiu Galacjan. Podobną troskę Paweł wyrażał w 2 Liście do Koryntian 11:2:

2 Koryntian 11:2

Zabiegam bowiem o was z gorliwością Bożą; albowiem zaręczyłem was z jednym mężem, aby stawić przed Chrystusem dziewicę czystą,
--

Paweł nie zabiegał o nich, żeby zwiększyć swoją sferę wpływów. Gorliwie zabiegał, żeby Koryntianie byli czyści przed Chrystusem. Nie zadowalał się tym, że wyznali wiarę w Jezusa. Nie stwierdził, że nie ma znaczenia, co się z nimi potem dzieje. To pokazuje motywację Pawła. Najpierw trzymał się, kiedy głosił ewangelię. Po to, żeby odwrócili się od starego życia. Żeby zaufali, że Bóg daje zbawienie przez życie, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa.

Ale tutaj Paweł opisuje to tak, jakby ponownie musieli się nawrócić. Bo zbczyli z drogi ewangelii. Dali się odwieść od Boga, jak opisuje to początek listu. Dlatego Paweł ponownie doznaje bólów porodowych. Zmaga się po to, żeby Chrystus był w nich ukształtowany. Mamy tu kolejny wielki temat. Kolejny wielki element naszego zbawienia, jakim jest uświęcenie. Uświęcenie, czyli proces stawania się podobnym do Chrystusa. To jest cel naszego zbawienia. To jest to, do czego dążymy.

Dążymy do tego w swoim życiu. To osobista odpowiedzialność każdego wierzącego. Żeby naśladować Chrystusa. Nie tylko uznać Go za Zbawiciela. Ale traktować Go jak swojego Pana. Nie tylko wierzyć w zbawienie od potępienia za grzechy. Ale też w to, że zbawienie jest powołaniem do świętego życia. Do chodzenia w uczynkach, do których przygotował nas Bóg.

Ale powinniśmy też do tego dążyć w życiu braci i sióstr. To jest staraniem moim jako pastora. I jest też naszym wspólnym zadaniem. O to mamy gorliwie zabiegać. Żeby Chrystus był ukształtowany także w innych wierzących. Jak mówi Efezjan 4:13, żebyśmy dorośli do wymiarów

pełni Chrystusowej. A to wymaga wspólnego działania. Zarówno tych, którzy przygotowują świętych do dzieła służby. Którzy nauczają i przewodzą. Jak i wszystkich, którzy to dzieło wykonują. Którzy budują ciało Chrystusa.

Upodobnianie się do Chrystusa jest dowodem na nasze usprawiedliwienie. Kiedy widzimy, że ktoś staje się do Niego podobny, nabieramy pewności, że jest uczniem Jezusa. Bóg uznaje nas za sprawiedliwych tylko na podstawie wiary. Ale usprawiedliwienie jest z wiary, która rodzi owoce. Jeśli owoców nie widać, to jest to powód do niepokoju. Pewności nie daje samo to, że ktoś wyznał wiarę w Jezusa. Że przychodzi do kościoła. Że czyta Biblię. Pewność daje to, że widzimy w jego życiu zmianę. W jego myśleniu i zachowaniu.

A Paweł widział u Galacjan problem. Ich problemem nie było akurat lekceważenie Prawa. Ich problemem było niezrozumienie roli Prawa. Uzależnianie swojego zbawienia od przestrzegania pewnych przykazań. I to takich, które nie były nawet przeznaczone dla ludzi spoza Izraela.

Paweł wciąż nazywał ich braćmi. Ale przez zejście z drogi ewangelii nie było widać w ich życiu Chrystusa. To pokazuje, jak ważne dla wydawania owoców jest trzymanie się zdrowej nauki. Fałszywy obraz ewangelii lub Jezusa będzie utrudniał nasze uświęcenie. Biblia uczy nas, że stajemy się podobni do tego, co wielbimy. Psalm 115 mówi, że ci, którzy tworzą bożki, będą do nich podobni. Z drugiej strony jest 2 Koryntian 3:18. Paweł pisze tam, że zostajemy przemienieni na obraz Pana, kiedy oglądamy Jego chwałę. Czyli służenie bożkom upodabnia do bożków. Poznawanie, służenie i wychwalanie Boga takiego jakim jest, upodabnia nas do Niego.

Jak to wyglądało u Galacjan? W wersecie 9 Paweł napisał, że służą słabym i nędznym żywiom. Chodziło o to, że zaczynali polegać na swoim przestrzeganiu Prawa. A skoro służyli temu, co słabe i nędzne, to sami stawali się słabi i nędzni. Dlatego Paweł korygował ich rozumienie. To były te bóle rodzenia. Jego list, w którym przekonywał ich o wolności w Chrystusie.

Bo póki jej nie widział, nie był o nich spokojny, jak napisał w wersecie 20:

Galacjan 4:20
A chciałbym już teraz być u was i odmienić głos mój, ponieważ jestem, gdy o was chodzi, w rozterce.

Paweł miał wątpliwości, co się z nimi dzieje. To znowu pokazuje jego serce. Szczerze martwił się tym, co dzieje się z ludźmi, którym głosił ewangelię. Nie traktował ich jak cyferek,

którymi może się pochwalić. Że wróci do kościoła, który wysłał go na misje i powie, ile osób się nawróciło. A dalej już go nie interesuje, co się z nimi dzieje.

Paweł troszczył się o wszystkie zbory. I miało to na niego duży wpływ. Widzimy to też w 2 Liście do Koryntian 11. Paweł wymienia tam swoje trudne doświadczenia. Od 23 wersetu wymienia różne formy prześladowań. Wymienia różne niebezpieczeństwa. Pisze że głodował, niedosypiał, pościł, doświadczał zimna i nagości. To wszystko podsumował zdaniem, że są to rzeczy zewnętrzne. To werset 28. A obok nich jego codziennym ciężarem jest troska o wszystkie zbory.

Paweł pisze dalej, jak się ta troska przejawiała. Werset 29: „*Jeśli kto słabnie, czy i ja nie słabnę? Jeśli kto się potknie, czy i ja nie płonę?*”. Właśnie to widzimy w jego listach. Jego starania, pragnienia i obawy. To wszystko wpływało na ton, w jakim pisał do kościołów. Czasem bardziej radośnie. Jak w Liście do Filipian. A czasem tak, jak w Liście do Galacjan. Gdzie ton jest zupełnie inny.

Wynikało to z braku pewności co do ich stanu. Paweł wiedział, że dali się zwieść fałszywym nauczycielom. Dlatego większość listu jest w ostrym tonie. Ale Paweł chciałby móc zmienić sposób, w jaki z nimi rozmawia. W bezpośredniej rozmowie mógłby usłyszeć, co mają do powiedzenia. Łatwiej wtedy o troskliwy i czuły ton.

Podsumowanie

Ale już tutaj wyraził swoje pragnienie. Chciałby móc rozmawiać z nimi w inny sposób. Ale to wymagało powrotu do tego, jak wyglądało to na początku. Kiedy przyjęli go jak samego Chrystusa. Kiedy nie przeszkadzała im jego choroba. Kiedy byli gotowi się dla niego poświęcić.

To jest model relacji między tymi, którzy głoszą ewangelię, a tymi, którzy ją przyjmują. Dopóki ktoś trzyma się Słowa, mamy przyjmować je tak, jakby pochodziło od Chrystusa. Galacjanie robili to do czasu, kiedy ktoś nie nastawił ich przeciwko Pawłowi. I prawda, za którą kiedyś go kochali, stała się trudna do przejęcia.

Dali się podejść ludziom, którzy nie dbali o ich dobro. Którzy dbali o to, żeby zdobyć ich zaufanie. Po to, żeby to Galacjanie zatroszczyli się o nich. To stałe zagrożenie dla kościoła. Dlatego stale musimy być na to wyczuleni. Żeby nie dać się odłączyć. I troszczyć się nie tylko o swoje naśladowanie Chrystusa. Ale troszczyć się o to, żeby Chrystus był ukształtowany w nas wszystkich. Żebyśmy razem wzrastali do wymiarów pełni Chrystusowej. Amen.